Nr. 1. Lwów dnia 1. Stycznia 1908. Rok 2.

CENY PRENUMERATY
w kraju i monarchii:

rocznie	3 K — h.
półrocznie	1 „ 50 „
kwartalnie	„ 75 „
miesięcznie	— „ 25 „
numer pojedynczy . .	— „ 10 „

BYT

REDAKCYA i ADMINISTRACYA „BYTU“
ul. Skarbkowska l. 5. II. p.

Inseraty: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerzy za wyraz. Najmniejszy inserat 40 halerzy. — Nadesłane za wiersz petitowy 1 K.

Dwutygodnik ekonomiczny i społeczny.

ORGAN „KRAJOWEGO OGNISKA NAUCZYCIELSKIEGO“.

Od Redakcyi.

Celem naszego pisma jest dźwignąć kraj z ubóstwa od zgubnego wpływu ciemnoty — stworzyć ekonomiczną niezawisłość od ludów zaborczych — wydobyć się z pod przewagi kultury obcej.

Nędza coraz bardziej zaczyna dokuczać i niema sposobu wydrzeć z jej mocy szerokie warstwy. W Galicyi umiera rocznie z braku niedostatecznego odżywiania się około 100.000 ludzi.

Niebezpieczeństwo to odczuł i zrozumiał nauczyciel ludowy — on jeden mając wpływ na szerokie masy ludu, tej niespożytej, a dotychczas uśpionej siły twórczej — zdoła za pomocą ludu dźwignąć kraj z upadku.

Nauczyciel ludowy to wielotysięczna rzesza, to obywatel na szeroką skalę czasów nowszych, to jedyny dorobek na jaki kraj zdobył się, rzec można siłą bezwładności. Gdy ten obywatel dotychczas pomijany i nieuznawany, zaśpiewa pieśń odrodzenia, to pieśń taka popłynie szerokiem echem od zachodu do wschodu, a wpływ jej zdziała cuda i stworzy rozkwit dobrobytu.

Minęły czasy gołosłownych projektów — wezbrała fala szlachetnych uczuć i poświęceń, nadmiar jej przelał się przez brzegi. Czynów nadeszła godzina. Spełnimy nasz wielki obowiązek, poniesiem kaganiec oświaty, a z nim słowo podniesienia dobrobytu w kraju i polepszenia doli własnej.

Jutro do nas należy!

Sanatoryum nauczycielskie.

Nadchodzi chwila, w której nauczycielstwo całego kraju, zwraca się do tegoż kraju, z przypomnieniem ciążącego na nim obowiązku.

Zdrowie wam nasze i siły oddajem, światło dzieciom waszym, a pracę na wzmożenie ogólnego bogactwa.

Sami ubodzy, skarbnicę wam wiedzy w oścież otwieramy, myśli perłami ścieżkę życia ścielimy: na trud, na walkę, na duchową rozterkę, sypiąc kwiaty wiekowych doświadczeń.

Wśród czterech ścian izby szkolnej pierś nasza tchnie żarem i chęcią rozświetlenia duszy dziecka, wykrzesania z niej iskier zdolności i talentu na pożytek ogólny, dla dobra całego pokolenia.

A za to nie żądamy daru ni łaski. Wołamy do społeczeństwa nie o jałmużnę, ale o bratnią pomoc w naszem własnem przedsięwzięciu o poparcie naszego usiłowania.

Sanatoryum nauczycielskie.

Tylu nauczycieli traci zdrowie i siły w swoim zawodzie, pośrodku nas tylu już potargało w sobie struny piersiowe i tyle corocznie przedwczesnych mogił zalega cmentarze wiejskie i miejskie.

Chcemy się ratować sami. Chcemy powietrzem gór naszych napoić skołatane piersi, chcemy sami wznieść dla nauczycielstwa bez różnicy narodowości i wyznań, wielki, dobroczynny dom zdrowia.



Honorowe prezydyum loteryi sanatoryjnej: Namiestnikowa, hr. Andrzejowa Potocka.

Społeczeństwo niech nam tylko dopomoże i niech poprze nasze dążenia.

Niech poprze we własnym interesie. Wszak zdrowie nauczyciela jest równocześnie zdrowiem dzieci waszych, wszak siła nauczyciela i ochota do pracy, to rozwój zdolności, talentów, siły, całego pokolenia.

Ogólno ludzki altruizm każe ratować każdą ludzką jednostkę. Jakże więc nie ratować całego stanu, tysiące jednostek czynnych, do pracy ochoczych?

Jakże nie podać ręki tym, którzy sami chcą się ratować?

W powikłanych ludzkich stosunkach nie zawsze pomoc i bezpośrednia ofiara jest możliwa i konieczna. Zostaje bowiem wówczas niekiedy poczucie jałmużny po jednej stronie, uczucie upokorzenia po stronie drugiej. Dlatego też w akcyi humanitarnej posługuje się czasami idea asocyacyjna... loteryą.

Formy loteryi też użyło krajowe Ognisko nauczycielskie, pragnące wznieść wielki dom zdrowia, sanatoryum dla piersiowo-chorych nauczycieli bez różnicy narodowości i wyznania.

Forma ta pozwala odwołać się do społeczeństwa o jak najwydatniejsze poparcie zbożnego i dobrego przedsięwzięcia, a równocześnie usuwa nie zawsze miłą psychologię zbierania składek publicznych.

Myśl urządzenia wielkiej loteryi fantowej na cele sanatoryum nauczycielskiego powstała w łonie kraj. Ogniska nauczycielskiego jeszcze przed dwu laty.

Podniósł ją nauczyciel ludowy i założyciel „Ogniska“ p. Mikołaj Budzanowski, w przekonaniu, że tego rodzaju akcya samopomocy nauczycielskiej, najprędzej doprowadzi do celu i stworzy instytucyę, której piekącą potrzebę odczuwa cały stan nauczycielski.

Myśl podniesiona przez p. Budzanowskiego znalazła powszechne uznanie. Podjęło ją „Ognisko“ i grupujące się w koło niego nauczycielstwo, zainteresowały się nią władze szkolne, poparła cała bez wyjątku prasa krajowa i szerokie sfery obywatelskie.

Kiedy przed rokiem na wielkiej sali ratusza lwowskiego komitet stanął z tą myślą na ogólnem zgromadzeniu, znalazł ogólny poklask, na czele akcyi w komitecie obszerniejszym stanęły najwybitniejsze osobistości w społeczeństwie naszem, razem z prezydyum Rady szkolnej krajowej. Nie brakło w tej pracy reprezentantów świata naukowego, finansowego, nie brakło przedstawicieli prasy, nauczycielstwa, wolnych zawodów i t. d.

Przedwstępne czynności, połączone z uzyskaniem koncesyi zajęły sporo czasu. Ostatecznie dzięki poparciu władz szkolnych, udzieliło ministerstwo skarbu pozwolenia na przeprowadzenie na cele sanatoryum nauczycielskiego loteryi fantowej, z prawem wydania pół miliona losów po jednej koronie i odpowiednią liczbą wygranych, z których pierwsza w kwocie 15.000 kor. i dwie następne na żądanie mogły by być wypłacone w gotówce. Ciągnienie losów nastąpić ma z końcem roku 1908.

Na wiadomość o uzyskaniu koncesyi komitet obszerniejszy, którego przewodniczącym jest wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Edwin Płażek, zastępcą radca dworu p. Ignacy Dembowski, razem z Wydziałem kraj. Ogniska nauczycielskiego z dyrektorem p. Michałem Lityńskim jako przewodniczącym i p. Mikołajem Budzanowskim, jako sekretarzem, zabrał się raźno do pracy. Usunięto wszystkie przeszkody, załatwiono wszelkie wstępne formalności, ułożono cały plan akcyi loteryjnej, formę losów, ich napisy równorzędnie w obydwu krajowych językach, tak że bezpośrednio po Nowym Roku loterya na cele sanatoryum nauczycielskiego wchodzi w życie.

A teraz los całego przedsięwzięcia składamy w ręce społeczeństwa, w ręce kraju całego. Sanatoryum nauczycielskie powstanie rychło, jeżeli tylko loterya nasza dozna należytego popar-

cia u wszystkich, bez różnicy narodowości, wyznań, przekonań politycznych, obywateli kraju naszego.

Niechaj więc losy na sanatoryum nauczycielskie, owe barwne kartki z wyobrażeniem domu, w którym całe szeregi nauczycielskie odzyskać mają zdrowie i siły do dalszej pracy, niechaj te losy rozbiegną się po całym kraju.

Niechaj ich nie braknie w żadnym domu, w żadnej nawet chacie włościańskiej.

Niechaj nauczycielstwo, we własnym, dobrze zrozumianym interesie, rozpowszechnia te losy przy każdej sposobności, w szkole i po za szkołą, w domu i na zebraniach, prywatnie i publicznie.

I niechaj każdy kupuje losy na sanatoryum dla piersiowo chorych nauczycieli, w tej myśli, że dokłada cegiełkę do podniesienia oświaty narodowej, dźwignięcia za jej pośrednictwem dobrobytu i bogactwa narodowego. *Fr. J.*

Około Sanatoryum.

Starania w celu urzeczywistnienia loteryi losowej na sanatorjum nauczycielskie, mają się już ku końcowi. Już w dniach najbliższych rozlecą się po całym kraju losy, których nie powinno braknąć w żadnym domu. Na czele zbożnego tego przedsięwzięcia stanęło honorowe Prezydyum złożone z Pani Namiestnikowej hr. Andrzejowej Potockiej, z Pani Ministrowej Wandy Korytowskiej, Marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego i Prezydenta sądu wyższego, Aleksandra Mniszka Tchorznickiego.

Portrety honorowego Prezydyum loteryi sanatoryjnej podajemy obok, a ponadto portrety Prezydyum komitetu, kierującego całą akcyą. Prezesem komitetu tego jest wiceprezyd. Rady szk. kraj. p. Edwin Płażek, wiceprezesem Radca dworu p. Dembowski, a nadto prezydyum krajowego Ogniska nauczycielskiego w osobach swego Prezesa p. Michała Litynskiego dyr. szkoły realnej, i inicyatora loteryi losowej nauczyciela Mikołaja Budzanowskiego.

Idea bogactwa krajowego.

Ludność Galicyi, mimo, że kraj obfituje w bogactwa przyrodzone, powszechnie słynie z ubóstwa i co za tem idzie ciemnoty.

Dostatek lasów i rzek, w górach bogactwo użytecznych kopalin, żyzne pola i łąki z daleka wabią obcych, a nam często brakuje codziennego chleba.

Galicya z ludnością prawie ośmiomilionową na przestrzeni 78.000 km² produkuje stosunkowo bardzo mało, a i z tego wysyła co roku za granicę swoich produktów surowych mniej więcej za 300,000.000 K, a te miliony wydaje znowu na zakupno artykułów obcych. Co roku z kraju uchodzą miliony, a my coraz bardziej ubożejemy. Zabiegi naszych polityków-ekonomistów, szukających ratunku w stolicy państwa, jak dotąd okazały się złudne. Nikt nam niczego nie da, wszystko sobie musimy sami zdobyć.

Droga przemysłu to droga, po której kroczy się do dobrobytu i bogactwa krajowego. Hasło uprzemysłowienia kraju, a wyparcie obcych wyrobów we wszystkich możliwych gałęziach, to jedyna droga, po której wszyscy stąpać powinni. Na tę drogę już weszło nasze nauczycielstwo ludowe, jedyna po całym kraju rozsiana i do ludu zbliżona inteligencya.

Nauczycielstwo — ta wielotysięczna rzesza, należycie zorganizowana, może w niedługim czasie powołać i zagrzać miliony rąk do prawidłowej, ogólnej, krajowej gospodarki, w zakres której wchodzą: korzystna uprawa roli, łąk, pożytek z lasów, sadownictwo, ogrodnictwo, pasiecznictwo, chów bydła, hodowla drobiu, hodowla ryb, dochód z wełny, skóry, przędzy, sierści, szczeciny, pierza, pozornych nieużytków i t. d., wreszcie przemysł domowy, przemysł



Prezydyum honorowe loteryi:
Ministrowa. Wanda Korytowska.

drobny, a w końcu przemysł wielki i racyonalny handel. Nauczycielstwo całego kraju odczuwa te potrzeby, bo najdokładniej wyrażają się w ekonomicznem stowarzyszeniu „Krajowe Ognisko nauczycielskie“.

Nauczycielstwo nasze dotychczas rozprószone, nie ujęte w kadry organizacyi ku wspólnym celom, często marnowało swoje dobre chęci, pracując po omacku w wirze powikłanych spraw społecznych. Taka praca nie mogła być ani wydatna, ani dla samego nauczycielstwa korzystna.

Dziś K. O. N. w programie swoim trafnie objęło jak największy zakres pracy z celem jasnym zarówno dla nauczycieli, jak i całego kraju. Instytucya ta postanowiła sobie za zadanie polepszyć byt materyalny nauczycieli, a przez nich podnieść w kraju oświatę i dobrobyt. Wielkie to i szczytne zadanie niewątpliwie wymaga szczerej i zarazem wielkiej organizacyi nauczycielskiej, organizacyi, którąby zespoliła całe zastępy inteligentnych jednostek, zdolnych godnie utrzymać swój sztandar w rozpoczętej walce z ciemnotą i nędzą. Organizacyi takiej podjęło się K. O. N. założone przed laty trzema. W imię szczytnej idei podjęta myśl stała się czynem. W instytucyi tej ześrodkowały się wszystkie dążenia nietylko nauczycielstwa, ale i całego kraju, żeby w praktyczny sposób zespolić i chęci i siły w celu wywalczenia znośniejszego bytu przez wyszukiwanie nowych dróg, które wiodą do materyalnego podniesienia stąpających po nich i do podniesienia najbardziej zaniedbanej gałęzi naszego społecznego życia, mianowicie krajowego gospodarstwa i przemysłu. K. O. N. w stosunkowo krótkim czasie zdobyło się na przeprowadzenie wielkiej i zarazem donioslej myśli stworzenia bezpłatnego nauczycielskiego sanatoryum dla potrzebujących poratowania zdrowia. W tym celu stworzyło ono wielką fantową loteryę o 500.000 losów po 1 kor. i jest na najlepszej drodze do zrealizowania tego zbożnego przedsiębiorstwa, bo uzyskało do tej sprawy poparcie nie tylko najwyższej władzy szkolnej, ale też i najwyżej położonych osobistości w kraju.

Po za tem K. O. N. ma jeszcze wiele innych, dla nauczycielstwa bardzo korzystnych celów. Obecnie jest ono na drodze stworzenia wielkiego funduszu zapomogowego. Na to potrzeba kroci, ale z chwilą, kiedy instytucya ta w ciężkich próbach przekonała się, że stoi na podstawie zdrowej, zamierza przystąpić do stworzenia takiego dzieła, z którego hojnie czerpać będzie można na wszelkie humanitarne cele.

Zamierza ono przystąpić do założenia „Nauczycielskiego domu handlowego“, stanowiącego główny rynek zbytu dla wszystkich produktów krajowych.

Gdy ta wielka myśl wejdzie raz w życie, to z przyszłych dochodów można będzie obdzielić dostatnio wszystkich potrzebujących wsparcia, nietylko zasilać, ale tworzyć będzie można dla nauczycielskich dzieci bursy, zaopatrywać wdowy i sieroty.

Nauczycielski dom handlowy, to dzieło nowoczesne, to instytucya w naszym kraju w obecnych stosunkach konieczna. Stworzenie takiej instytucyi, w której 12.000 nauczycieli i nauczycielek zespoli swoje myśli, pociągnie za sobą część zdrowo myślącego społeczeństwa ze wszystkich sfer społecznych, a przedewszystkiem najbliższych tej idei tj. producentów i konsumentów, tak, że w niedługim czasie wytworzymy instytucye na wzór wielkich zagranicznych spółek przemysłowych, w których pracuje po kilkanaście tysięcy ludzi i które operują rocznie setkami milionów np. Le Creusot, Pittsburg, Cockerill itp. Taka instytucya, zwa-

---

EDMUND LIBAŃSKI.

Z gwieździstych szlaków.

W obszernem zajmującem dziele o „Marsie“ pisze znany astronom Flamarion: „Są w życiu czarowne chwile, godziny niezamąconego zachwytu, niewysłowionej, niebiańskiej szczęśliwości, gdy z duszą pełną podniosłego nastroju spoglądamy przez olbrzymie szkła, na bratni świat ziemi naszej podczas cichej letniej nocy“ — jaka szkoda, że tak mało ludzi doznawać może tych głębokich szlachetnych wrażeń.

Iluż to ludzi nie poddawało się czarom takiej cichej nocy letniej, ile to serc nie porywały rozmarzające skrzydła wyobraźni ku tym cichym drżącym gwiazdom w błękitnej nieprzejrzanej dali!

A jednak świat nieskończoności, te świetlane znaki wieczności budzą jeszcze trwalsze głębsze zachwyty, gdy uzbrajamy myśl w matematykę, a oko w dalekowidz.

Mała brunatnawa gwiazda wśród wymiarów różnobarwnych światów, to planeta Mars — popatrzmy nań przez nowoczesny refraktor. Widzimy świat jakiś odmienny od ziemskiego z lądami, morzami, zatokami i wyspami — świat z błyszczącemi polami śniegów na biegunach, słonecznymi krajobrazami ponad brzegiem ciemnych wód kanałów i ściele się na nim cicho dzień i noc, jak na ziemi. Otacza go otchłań wszechświata jak i naszą ziemię i mimowoli budzą się z odwieczną mocą pytania o najwyższej tajemnicy przyrody, pytania o życiu powszechnem, o początku i końcu wszechrzeczy. I odczuwamy bez cyfr i dowodów to osamotnienie kuli ziemskiej w tym oceanie słońc i gwiazd... pragnęlibyśmy wiedzieć, czy i jakie to życie napełnia bratnie światy — czem jest ten glob 10 milionów dalej od ziemi dokoła słońca wirujący jak dostać się tam, bo ziemia maleje nam coraz bardziej, a ludzkość cała przemienia się w naszej piersi na chwil kilka w jedną duszę tęskniącą... pytającą... marzącą...

Astronomia posiłkowana postępem techniki nie panuje tylko na wyżynach myśli i nauki, ale skarby badań, obserwacyi hojnie sypie wszystkim nie potrzebujemy przyjmować na wiarę zdumiewające odkrycia w. wszechświecie, bo wiedza je stwierdza, udowadnia przekonywująco... czem? fotografią.

Fotografia nieba rozwinęła się w ostatnich dziesiątkach lat, jak o specyalna gałęź „Astrofotografia“ a z jej pomocą wzbogacił się i rozjaśnił pogląd na wszechświat. Bo i najlepsze oko, uzbrojone w olbrzymie szkła nie odkryłoby nigdy tego, co utrwaliła klisza fotograficzna. Oko odróżniać potrafi tylko natężenie światła, — to znaczy — zawsze jednako rozezna światło słabsze i silniejsze bez względu na czas, klisza zaś czułą jest nie tylko na natężenie światła, ale i na tegoż ilość, to jest czas, przez jaki światło to działa.

Wystawiając więc płytę fotograficzną na działanie promieni gwiazd przez czas dłuższy, otrzymamy obrazy (punkta świetlne) gwiazd, którychbyśmy z powodu ich odległości nigdy wolnem okiem nie dojrzeli, tak słabe jest ich światło, dobiegające ku nam.

Już wolnem okiem odróżniamy gwiazdy jaśniejsze i mniej jasne — w astronomii układa się klasy gwiazd wedle ich jasności, mianowicie od pierwszej do 16 wielkości; bez szkieł możemy dostrzedz gwiazdy co najwięcej do 5-tej lub 6-tej wielkości.

Syryusz w konstelacyi „Wielkiego psa“ śliczna błyszcząca gwiazda (w kwietniu około godziny 8 wieczorem widoczna, blisko horyzontu w południowo zachodniej stronie nieba) jest pierwszej wielkości, gwiazda północna drugiej, gwiazdy wielklego wozu drugiej i trzeciej wielkości, zaś między dwiema gwiazdami tej konstelacyi świecą setki gwiazd mniejszych niedostrzegalnych okiem wiele nawet niewidocznych dla refraktorów, które utrwala dopiero klisza fotograficzna.

Dla obliczeń astronomicznych, dla badania ruchów gwiazd, dla poznania ruchu naszego słońca z wszystkiemi planetami dokoła centralnego ciała niebieskiego, w końcu dla obserwacyi niezmiernie zajmujących zjawisk pojawiania się

na Domem handlowym nauczycielskim możliwą jest w naszym kraju, a nawet konieczną i stanowić może rozpędowe koło dla podtrzymania transmisyi kół przemysłowych i handlowych, budzącego się ruchu, celem uprzemysłowienia kraju.

Taki dom handlowy stać się może podwaliną stworzenia tak bardzo pożądanego dla nauczycieli **Domu emerytalnego**, mogącego dać schronienie nauczycielom i nauczycielkom na wypadek kalectwa lub w braku zaopatrzenia na starość.

Dom handlowy nauczycielski będzie niejako pośrednikiem między nauczycielami-wytwórcami lub też innymi producentami a odbiorcami, kupcami i konsumentami. Na razie spełniać on będzie funkcye dla potrzeb krajowych, a z czasem może się zająć eksportem i importem na wielką skalę między Galicyą a krajami zagranicznymi. Podobna centrala, ułatwiająca rynek zbytu dla kraju naszego, może mieć wielkie znaczenie ekonomiczne, regulując cenę dotychczas zawisłą od przypadku lub chimery drogich i niesumiennych pośredników. Pomóżmy ludowi dobrze sprzedawać produkty jego pracy a uwolnimy go od tych, którzy wyzyskują jego ciemnotę i nieświadomość. Normując cenę na rynku zbytu, ułatwimy zbyt produktów nietylko ludowi, ale i ludziom zamożnym, właścicielom dóbr, którzy mimo świadomości walczyć dziś muszą z niezdrową konkurencyą i nieraz ze stratą muszą się pozbywać własnej swojej pracy.

Myśl „Nauczycielskiego domu handlowego“ kilkakrotnie przez nas poruszana znajduje coraz więcej zwolenników, niechże więc ta myśl jak najrychlej stanie się czynem. Przemysł krajowy i handel leżą odłogiem, miliony toną w bezdennych kieszeniach obcych nam, często i wrogich żywiołów — niechajże te miliony wrócą do naszego kraju, a za nasze pośrednictwo cząstka z tych milionów niech nam służy na stworzenie funduszów celem polepszenia własnej naszej doli.

Cały kraj niech się pokryje siecią filij, składów i magazynów a na ich czele niech staną nauczyciele i nauczycielki i w ten sposób niechaj zbliżą do siebie serce ludu, zespalając je z swoją wielką myślą, a wówczas różowy blask lepszej doli opromieni nas, bo w szarym prochu matki ziemi leży wielkie przykazanie — pracy, która da chleb.

K. O. N. oprócz wymienionych celów nosi się z zamiarem stworzenia „Nauczycielskiego banku“ własnej księgarni, własnych nakładów itp. instytucyi, mających na celu jedynie dobro całego nauczycielstwa, bo dobro nauczycieli jest zarazem dobrem ogółu.

Obecnie oprócz wielkiej loteryi Ognisko wprowadziło już w życie centralne biuro korespondencyjne, oraz bezpłatne biuro informacyjne i jest już bliskiem zrealizowania powstałej myśli stworzenia funduszu zapomogowego na wypadek śmierci. Dla udogodnienia członków z prowincyi Towarzystwo nasze wprowadziło w życie bezpłatne dwa gościnne pokoje: jeden dla panów a jeden dla pań.

Misya, jakiej się podjęło K. O. N. pod każdym względem stanowi ideę bogactwa krajowego i jest nadzieja, że oprócz nauczycielstwa każdy komu tylko dobro na sercu leży, wpisze się do tej instytucyi, zwłaszcza, że przystąpienie do „K. O. N.“ kosztuje tak mało 1 K wpisowego i 1 K rocznej wkładki.

Mikołaj Budzanowski.

Samorząd lokalny i jego wpływ wychowawczy.

(Według Adolfa Prins.)

Adolf Prins, profesor uniw. w Brukseli w znakomitem swojem dziele: „*De l'esprit du gouvernement démocratique*“, rzuca na samorząd lokalny i jego wpływ wychowawczy pogląd swój w następujący sposób:



Prezydyum honorowe loterji:
JE. Marszałek, hr. Stanisław Badeni

Samorząd lokalny posiada zaletę, której wpływ, niezbędny w każdym ustroju państwowym bardziej jeszcze jest niezbędnym w demokracyi parlamentarnej. Wywiera wpływ wychowawczy na kierowników i na tłumy.

Jest w pierwszym rzędzie zawodową szkołą rządzących; przygotowuje ich do życia publicznego lepiej, aniżeli mogłyby to uczynić nasze rozległe demokracye, wraz z wpływem jaki przyznają wymowie.

Nie obniżajmy wartości wymowy: tak jak wszystkie sztuki, wypływa ona z najszlachetniejszych uczuć; wybitny mowca jest zwykle umysłem wyższym. Trzeba przyznać jednak, że jeśli dzisiaj, mniej aniżeli kiedykolwiek, mowa nie zmienia uchwały i jeśli dzisiaj, więcej aniżeli kiedykolwiek, ustrój parlamentarny jest nieprzerwanym łańcuchem długich przemówień, — skromne są wyniki tak wielkich wysiłków i z zazdrością myśleć trzeba o Jeffersonie, piszącym w swoich pamiętnikach: „Służyłem z Washingtonem w Stanie Virginia, z Franklinem w Kongresie; nie przemawiali oni dłużej aniżeli dziesięć minut w kwestyach zasadniczych“.

Życie samorządu lokalnego, jakkolwiek jest życiem skromnem, gdzie sztuka oratorska mniejszą odgrywa rolę, jest w całem znaczeniu tego słowa życiem publicznem: widzimy oto obywateli, którzy w Township'ie Ameryki, parafii lub hrabstwie angielskiem, powiecie lub okręgu pruskim, kantonie szwajcarskim, stykają się nieustannie z ludnością; jako członkowie lokalnych ciał obradujących, jako urzędnicy lokalni, zajmują się kolejno ważnemi usługami publicznemi (sprawiedliwość, policya, oświata, dobroczynność, hygiena) i dodatkowemi usługami technicznemi (drogi, mosty, gmachy, ścieki i t. d.); wchodzą w skład licznych komisyi przygotowawczych i nadzorczych; wygotowują sprawozdania i projekty, podejmują się objazdów dla zwiedzania ochron, szpitalów, szkół, prac publicznych, nie pobierając za to żadnego innego odszkodowania prócz zwrotu kosztów podróży.

Są tym sposobem nieustannie wtajemniczani w potrzeby gminy; a uczciwi administratorzy, którzy pracują w określonym celu, wśród ograniczonej ludności, na ograniczonem terytoryum mogą lepiej znać dolegliwości, zgłębiać ich przyczyny i szukać środków zaradczych aniżeli wśród licznej ludności, na rozległem terytoryum, gdzie potrzeby są rozliczne. Miłosierdzie społeczne, jakkolwiek mniejszym jaśnieje blaskiem, jest może bardziej tutaj żywotnem, dlatego że głębsze ma korzenie.

Nie jestem na tyle naiwnym, aby wierzyć, że można stać się wybitnym mężem stanu, sprawując nadzór nad mostami, drogami, ściekami, lub też zwiedzając szpitale i szkoły; sądzę jednak, że obywatel, który stara się tylko o pozyskanie szacunku grupy, w której żyje i używa swojej energii w celu rozwijania dobrobytu lokalnego, jest zawsze silnym charakterem. I wolno utrzymywać, wraz ze sławnymi pisarzami, takimi jak Grey, von Mohl, Gneist, Bryce, że obywatel angielski, który w swojem hrabstwie lub w swojej parafii więcej zajmuje się interesami lokalnymi niż własnymi interesami wyborczymi i troskliwiej pielęgnuje ubogich niż własną popularność, posiada niezaprzeczoną wartość moralną.

Humanitarny poseł, przeniesiony nagle, bez żadnego wyszkolenia, ze sfer, w których robią się wybory, w sfery, gdzie trzeba rządzić, przynosi ze sobą więcej szlachetnych marzeń aniżeli praktycznych pojęć. Samorząd lokalny uczy sztuki rządzenia przez doświadczenie codziennego życia. Dostarcza personalu kierowniczego, który zawdzięcza swoją dojrzałość i władzę zapałowi, z jakim oddawał usługi lokalne. System ten wytwarza osobistości nieposiadające zwykłej dozy banalno-

---

nowych gwiazd, lub zgaśnięcia — konieczną jest dokładna mapa nieba, podczas, gdy dawniej oznaczano i rysowano miejsca gwiazd wedle mozolnych obserwacyi, dziś postęp umożliwił wykonanie mechaniczne tej pracy z pomocą fotografii. Najlepszy wzrok nie naliczy na niebie naszem północnem więcej jak 3000 gwiazd; z pomocą lornetki rachując gwiazdy do 9 wielkości, narachowalibyśmy ponad 11.000, obserwatoryum w Bonn ułożyło z pomocą instrumentów katalog $^1/_3$ miliona gwiazd — najstarszy katalog gwiazd z roku 2000 przed Chr. sporządzony przez Ptolomeusza zawiera gwiazd 1025.

Fotografia nieba odsłania nam wprost olbrzymią ilość, bo do 50 milionów, takiej ilości nie możnaby nawet odpowiednio utrwalić na rysunkach, dlatego też dla najnowszego katalogu, który ma być wykończony do r. 1910, przyjęto jako granicę gwiazdy 11 wielkości, mniejsze nie będą uwidocznione — na 1600 kartach oznaczone będą miejsca 3 i pół miliona gwiazd.

Całe niebo podzielono na części, a pracę fotografowania jednakowymi aparatami i przy jednakowej ekspozycyi rozdzielono na 18 obserwatoryów (12 na półkuli północnej 6 na półkuli południowej) od najbardziej wysuniętego na północ w Helsingfors aż do Melbourne w Australii, każda część nieba będzie fotografowana na dwu kliszach 16/1„ cm. Klisze te w ilości 22.054 po wywołaniu obrazu odpowiednio numerowane pójdą do biur matematycznych tych obserwatoryów, gdzie nastąpi dopiero precyzyjne wymierzanie i oznaczenie położenia gwiazd. W Paryżu obliczono już w ciągu trzech lat pod przewodnictwem pań Dr. Klumpke i Marquette (pracuje tam pięć pań) 72.000 gwiazd z 224 płyt (na Paryż przypada 1260 płyt) fotograficznych. Ciekawym jest szczegół, że w obserwatoryach astronomicznych zajęte są bardzo licznie panie. W „Harvard College Observatory“ obok Bostonu jest kierowniczką pani Flemming słynna z odkrycia nowych gwiazd podwójnych, dalej pani Maury, w Nowym Jorku miss W. Bruce, w Greenvich pani A. Bussel w Poczdamie miss Everett. Miss M. Mitchell otrzymała złoty medal za odkrycie i obrachowanie drogi komety itp. — nie wyczerpałbym tak prędko tego zastępu reprezentantek „płci słabej“ o podziwu godnej wytrwałości, a rozumie niejednokrotnie mocniejszym i bystrzejszym od sławionych rozumów „płci mocnej“. Wróćmy jednak do spisu ludności niebieskiej — oto katalog obejmie 35 tomów „in quarto“ po 400 stronic i zapyta niejeden, co za korzyść z tej pracy — na co się to zda? Korzyści i usługi takiego katalogu będą doniosłe tak dla obecnej generacyi, jak i dla przyszłych.

Te pozornie, nieruchomo błyszczące różnokolorowe gwiazdy mają bowiem ruch własny, pędzą one w otchłanie nieskończone z bajecznemi szybkościami.

Syryusz, to olbrzymie słońce 20 razy większe 50 razy jaśniejsze od naszego słońca, światło jego biegnie 16 lat do ziemi, odległy jest od nas 200 bilionów mil (cyfrę bilion trzebaby liczyć dzień i noc 8000 lat) i choć porusza się z szybkością kilkunastu mil na sekundę, widzimy go przez wieki na jednem miejscu. Promień gwiazdy polarnej, dochodzący do naszego wzroku, wyruszył stamtąd przed 36 laty, a te mnogie słońca czerwone, zielone, żółte, niebieskie, które nazywamy gwiazdami, te olbrzymie wirujące światy z swemi planetami ciemnemi lub świecącemi, których światło potrzebuje setki tysięcy lat, nim dojdzie do ziemi.

Mając raz ustalone położenie gwiazd (katalog ustali je na r. 1900) można z łatwością konstatować ruchy i zmiany gwiazd i dokładniej określić „pożary światowe“, które dają ziemi widowisko nagłego zabłyśnięcia nowej gwiazdy.

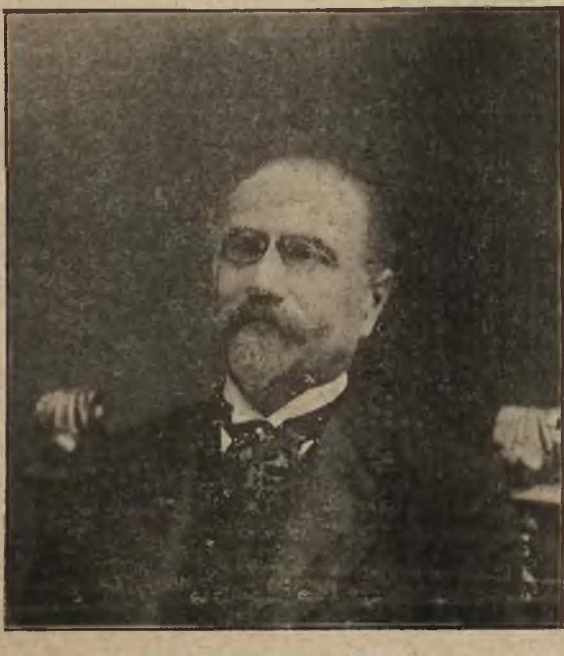
Co dzieje się tam w bezkresowej przestrzeni, w tajemniczych głębiach wszechświata, gdy nagle pojawia się nowy błysk, trwający przez pewien czas i nagle... lub zwolna znika?

Wypadki takie nie są częste, w trzech ubiegłych stuleciach obserwowano je tylko ośm, obecnie jeden w konstelacyi Perseusza, a budzą one zawsze powszechne zainteresowanie. Bo prze-

ści związanej do pewnego stopnia z wyłącznem poszukiwaniem przewagi wyborczej. Czyż wiele jest takich krajów, gdzieby mężowie stanu mieli więcej w sobie prawdziwej oryginalności niż w Anglii i gdziebyśmy widzieli następujący po sobie szereg takich ministrów jak Gladstone, John Morley, Dilke, Disraeli, Salisbury, Baltour i t. d., którzy są jednocześnie literatami, uczonymi, filozofami?

Jakkolwiekbądź, niesłusznem byłoby identifikowanie ducha lokalnego z parafiańszczyzną lub zarozumiałością wielkich ludzi wiejskich. Rzeczą jest niewątpliwą, że ciasnota sceny uwydatnia sylwetki aktorów. Lecz współzawodnictwa zaściankowe, ambicye bohaterów prowincyonalnych wypływają z monotonności i próżni środowisk obumarłych; są wynikiem nie życia społecznego, lecz głupoty ludzkiej; wszędzie mogą się rozwijać. Rzeczywistość i poważny charakter prac samorządu lokalnego są raczej stworzone na to, aby je zmiejszać.

Słusznem więc jest twierdzenie, że sprawowanie czynności lokalnych jest dla parlamentaryzmu współczesnego tem, czem było dla rekrutowania Senatu rzymskiego sprawowanie wysokich urzędów; lub dla rekrutowania kierowników na-



Prezydyum honorowe.
JE. Prezydent sądu Aleksander Mniszek Tchorznicki.

szych wielkich gmin, działalność mieszczan w korporacyach średniowiecznych, t. zn. jest systemem wyrabiania najwybitniejszych administratorów.

Oto dlaczego, pisze Sidgwick, „organy samorządu lokalnego potrzebne są do zupełnego urzeczywistnienia korzyści rządu reprezentacyjnego“.

Nie posiadamy tych korzyści, gdy poprzestajemy na ozdobieniu frontu pustej sceny dekoracyą parlamentaryzmu.

Samorząd lokalny sprzyja również wychowaniu tłumów. Gdy wyobrażamy sobie, że dla podniesienia ducha społecznego wystarcza wolność prasy, słowa i zgromadzeń, oraz jawność rozpraw parlamentarnych, przypisujemy wartość absolutną narzędziom, posiadającym wartość względną i wymagającym umiejętności posługiwania się niemi. Przyczyniają się one wprawdzie do odkrycia pewnej części nadużyć i ukrócenia pewnej części zła. Aby jednak mogły nadto stać się pozytywnemi siłami wychowawczemi, lud musi już być obdarzony pewnym sądem politycznym. A wiadomo, że trudno nabyć tego sądu wśród wielkich scentralizowanych aglomeracyi, w wirze przesady, namiętności, współzawodnictw, zaćmiewających horyzont walk politycznych. Guizot i Gneist bardzo jasno zdawali sobie sprawę z tego faktu; dlatego to tak wielką przywiązują wagę do istnienia potężnych organów samorządu lokalnego.

Oczywiście, ludzie nie stają się bardziej aniołami i geniuszami w samorządzie lokalnym, niż w każdym innym ustroju państwowym. Głębie ludzkości kryją nizkie i pospolite instynkty, które nie mogą ulotnić się i zniknąć.

Nieustanna wszakże styczność; zbliżenie, jakie wytwarza sąsiedztwo; wspólność aspiracyi, obyczajów i zwyczajów: współrzędność praw i obowiązków; wzajemna kontrola, działanie grupy na jednostkę, jednostki na grupę — wszystko to daje pewną pełnię politycznego zdrowia. Władza sprawowana przez ludzi, którzy dzielą życie ludności, mieszkają wśród niej i znają jej potrzeby, którzy poświęcają bezpłatnie swój czas sprawie publicznej, nie wywołuje nieufności i ostatecznie znajduje w całokształcie życia lokalnego czynniki godności i umiarkowania.



Wicepr. Rady szk. kraj. Edward Płażek.
Prezes Komitetu

A dla tych, którzy widzą w życiu lokalnem w ten sposób zrozumianem zagładę życia politycznego, trzeba powołać się raz jeszcze na przykład Anglii, gdzie potężne i intensywne życie polityczne szerokiem płynie łożyskiem.

Gdzież zatem szukać będziemy bardziej przekonywającego dowodu tej prawdy, że swobody lokalne są źródłem i gwarancyą wielkich swobód publicznych? Naród angielski jest w całem znaczeniu tego słowa narodem, który rządzi się sam; a rządzi się sam dlatego, że jest w całem znaczeniu tego słowa narodem samorządu lokalnego.

---

cież taki błysk, to straszliwy w rzeczywistości pożar, promyk ten wzmocniony, pędzący ku ziemi, to zwiastun łuny — donosi nam o przerażającej jakiejś katastrofie. Hen... w głębiach wszechświata, zaludnionego milionami słońc i planet wirujących, pędzących w bezkresy nieskończoności, ślepe żywioły skierowały ku sobie olbrzymie kule... może to były słońca, rozlewające światło i ciepło, niecące życie na planetach, a może to były wystygłe światy, na których miliony i miliony istot pracowało, radowało się i cierpiało? I nagle wszystko spłonęło, dymiące cmentarzyska światów pogrążają się zwolna w ciemność, a światło to i następna ciemność płyną falami promieni w wszechświat i szlą naszej ziemi po dziesiątkach i setkach lat przerażające *memento mori*. A jednak nie trwożymy się, — to znaczy — ci się nie trwożą, którym znane są prawa i bieg ciał niebieskich, nie trwożymy, mimo, iż słońce unosi nas w podróż ze sobą w nieznane krainy, bo prawdopodobieństwo takiej katastrofy jest niezmiernie małe. Nieskończoności przestworza oddzielają słońca od siebie puste otchłanie, całe światy, a wieczność jest długą, bardzo długą.

Dusza ludzka rwie się *per aspera ad astra*, myśl i wiedza prowadzi do rozszerzenia poznania, do nowych prawd, a ziemia, ten przemijający padół życia, nie krępuje ducha. Jest ona pyłkiem w przestworzu, ale z tego pyłku duch ludzki objął nieskończoność, a serce człowieka rozświetliły gwiazdy wieczności.

Jak niegdyś wyglądało życie?

(Według Marcelego Francea.)

Język polski nie posiada jeszcze utartego wyrażenia na oznaczenie tego, co z angielska zwiemy czasem komfortem, na oznaczenie stopy życiowej, odpowiadającej pewnym wymogom kultury cielesnej i duchowej. A i francuskie „confort“ jest wyrażeniem nowem, nowem, gdyż sama rzecz, której wyraz ten odpowiada, jest nową. Nie tak dawne to czasy — i nietylko w Polsce — gdy hygiena i pewna wytworność w życiu codziennem były czemś niemal obojętnem. Dzisiaj niejeden nawet nauczyciel ludowy w Galicyi, inteligentny robotnik lub drobny mieszczanin nie umiałby się przystosować do trybu domowego życia wielkich dam, magnatów i dostojników przeszłości.

Oto parę obrazków kultury życiowej z kraju, gdzie ona najwyżej zawsze stała: z Francyi.

Bardzo dawno już panował w domach magnatów i bogatego mieszczaństwa wielki zbytek w jadle i napoju. A jednak w XVIII. wieku dopiero rozpowszechniło się używanie widelców. Ludzie jedli po dwóch, zanurzając palce w misie z kawałkami mięsa, do sosów zaś używając łyżki i kawałka chleba. Co prawda było przyjętem mycie rąk przed i po jedzeniu w misach i miednicach, roznoszonych przez służbę. Pito z jednego kielicha lub szklanki, co mogło być przyjemnem tylko w razie sąsiedztwa ładnej kobiety.

Za to po za stołem rąk nie myto zgoła. Montaigne, który w ogóle był oryginałem, uważał, że „kąpiel jest zbawienną dla zdrowia“ i ganił swych współczesnych, że „noszą na ciele skorupę z brudu, a pory ciała mają zalepione tłuszczem“.



Radca dworu dr. Ignacy Dembowski.
Zastępca prezesa.

Głos ten był jednak odosobnionym i ta życzliwa neutralność wobec niechlujstwa potęgowała się tylko. Gdy Ludwik XIV. pojawiał się jako bóg w galeryach pałacu Wersalskiego, był on nieumyty! „Revue“ zamieściła świeżo studyum wykazujące, że nawet w XVIII wieku dbałość o czystość swej osoby nie była we zwyczaju. Można sobie wyobrazić, czem był ten sławny Wersal, w którym poruszały się tysiące osób do dworu należących dla których naogół mydło i gąbka należały do zbytków. Tak czerniały się te boazerye, tak ładnie w liście rzeźbione od dotknięcia brudnych rąk; w tych budoarach, stworzonych jakby się zdawało, na świątynie miłości, unosiły się podejrzane wonie; mieszkańcy tych okazałych pokoi z łóżkami o aksamitnych draperyach, zdobnych pękami białych piór strusich, wychodząc z łóżka wciągali bezpośrednio buty i nakładali natłuszczone peruki na głowy. Cały aparat toaletowy polegał jedynie na miniaturowej jakiejś miedniczce i dzbanuszku wody, zakrawającym na zabawkę, umieszczonych na jakiejś brzuchatej komodzie, jak to przedstawiają niektóre obrazy Bailly'ego.

Łazienki wersalskie łatwo dadzą się wyliczyć: Ludwik XV. miał swoją, śliczną, dotąd jeszcze nietkniętą; małżonka Delfina, Pani du Barry („maitresse“ królewska) i hrabina Prowancyi miały ten sam przywilej, rezerwowany niewątpliwie dla ludzi wyrafinowanych.

Jeśli jednak łazienki i toalety należą do przedmiotów wielkiego zbytku, to inne ubikacye, nie mniej niezbędne, są zupełnie już nieznane. Przechodząc przez dziedzińce otwierano wielkie parasole skórzane, aby osłonić się przed tem, co spadało z okien. La Morandiere, który pisał w r. 1764, przedstawia Wersal jako istną kloakę. Pewnego razu wypróżniono przez okno drugiego piętra naczynie z nieczystościami na lektykę małżonki Delfina (późniejszej królowej Maryi Anto-

niny), tak, że księża kapelani i świta zostali obryzgani, co zmusiło ich opuścić dostojną damę, celem zmiany odzieży“. Dalej pisze on, że park, ogrody, zamek nawet nabawić mogą mdłości okropną wonią. Przejścia, podwórce, skrzydłowe budynki, korytarze, pełne są gnijących wydzielin; u stóp pawilonu ministrów masarz jakiś codziennie rznie i sprawia wieprze; aleja Saint-Cloud jest pełna cuchnącego błota i zdechłych kotów...

Zabójcza woń dochodziła aż do apartamentów królewskich. W samym pokoju króla za parawanem żył, gotował strawę, jadł, spał i trawił gruby Szwajcar. W wielkiej galeryi spotykało się bydło, bo księżniczki i książęta krwi mieli pozwolenie na sprowadzanie krów, kóz i koźlic do swych pokoi, aby mieć mleko prosto z udoju.

Koło r. 1830 Viollet-le-Duc, jako student, zwiedzał raz pałac wersalski w towarzystwie starej markizy, która znała Dwór w ostatnie piękne dni przed rewolucyą. Szlachetna dama poznawała dobrze wielkie salony i okazałe galerye, lecz nie orjentowała się wcale w amfiladzie drobnych pokoików, ogołoconych z mebli i zatrzymała się, nie wiedząc gdzie się zwrócić! Tymczasem jednak doszli do miejsca gdzie rura kanałowa, zapewne rozsadzona przez lód, zalała posadzkę nieczystościami. Na ten widok markiza zawołała z uśmiechem „Ah! Teraz wiem, gdzie jestem. To jest Wersal moich czasów! Wtedy wszędzie tak wyglądało!



Dyrektor Michał Lilyński,
Prezes „Ogniska“.

Wersal nietylko cuchnął, był on lodowato zimny. Wymyślano najpierw wyżłobione kule z miedzi, srebra lub złota, wypełnione gorącą wodą i służące za przenośne „ogrzewki do rąk“. Wymyślono później ogrzewki do nóg, a nawet w XVIII. w. pewien przemyslny szewc wprowadził na czas pewien w modę bucik z podeszwami zawierającemi wrzątek.

Nie zdołano jednak nadać zbytkownym kominkom wersalskich apartamentów dostatecznie gorące promieniowanie, ponieważ Dandeau dodnsi, że 1-go marca 1695 r. wino i woda zamarzły na królewskim stole. Pani de Maintenon spędzała zimę w niszy „skulona w wielkim fotelu z nausznikami i daszkiem, aby uchronić się od zimna i przeciągów“. Mnożono parawany, które stały się rychło wytwornym meblem artystycznym.

Ludwik XV. marznął w łóżku tak, że na długo przed rankiem uciekał z niego do swego gabinetu, robił stos z polan i rozdmuchiwał zarzewie. „Gdy wstaję — mawiał — zanim ktoś wejdzie rozpalam ogień i nie potrzebuję już nikogo wołać, niech śpią biedni ludziska, i tak dosyć pozbawiam ich snu“.

Literatura a przyszłość.

(Podług Marjusza Renarda)

Czytająca publiczność lekceważy sobie u nas niesłusznie dział literatury fantastyczno-naukowej, w którym Juliusz Verne, Wells i długi szereg innych autorów dokonali mistrzowskich czynów. Uważamy ogólnie, że cała ta literatura przeznaczoną jest przedewszystkiem do rozpowszechniania wśród młodzieży nowych wiadomości naukowych. A jednak te widma wieków przyszłych nie są znowu tak zupełnie zbędne dla ludzi dorosłych, przywykłych patrzeć na cudowne realizowanie w teraźniejszości marzeń minionych wieków.

Nadszedł znowu czas około Nowego roku, czas podarków gwiazdkowych i noworocznych. Zbytkownie oprawne książki lśnią za wystawą księgarń. Te barwne, złocone okładzinki wprowadzają nas w świat nowego życia. Oto balony szybują po przestworzu, tam znów statki podziemne przerzynają głębinę morską. Oto uczeni, dokonujący w ciszy laboratoryów nowych odkryć z dziedziny chemii i elektryczności. Niezmierna ilość tych drobiazgów, skromnie przeznaczonych dla dzieci, ma na celu zaspokojenie żądzy poznania przyszłości.

A ma to duże i dodatnie znaczenie.

Dziecińśtwem oczywiście byłoby kreślić z góry szczegółowy plan nowej ludzkości i nowego świata. Ale hypotezy, choćby najbardziej fantastyczne, ale oparte o podstawę dokonanych już odkryć naukowych, mają wartość twórczą. Dlatego należy się słusznie sympatya tym tworom literackim, w których filozofowie, albo powieściopisarze nadają ścisły, mistrzowski często wyraz marzeniom tłumów. Jest pożądanem nawet, aby w umysłach tej młodzieży, która wyrasta na ludzi jutra, aby w myśl dzisiejszego również człowieka wywoływano wizye późniejszego świata, z balonami sterowanymi przez przetwory z przemianami energii, dostarczanej z jednej półkuli na drugą, z miastami czarodziejskiemi, z wyidealizowanem życiem. Mimo wszelkich różnic mają utwory Bellamyego, Morisa (Wieści z Nikąd), Wellsa, Vernego i innych tę wspólną zasługę — budzą tęsknotę do bujnego, potężnego, swobodniejszego życia. Bawiąc się nimi, społeczeństwo dzisiejsze przyzwyczaja się do oglądania tej społeczności nowej, która po niem nastąpi. Myśl przyzwyczaja się poruszać poza obrębem tradycyą uświęconej powszedniości. Przyszłość przemienia się w rzeczywistość. Człowiek wyzwala się z przesądów, podnosi na duchu, altruizm się wzmaga wobec myśli, że przygotowuje świat swoich następców.

Nic bardziej radosnego, jak nieustanne rozpowszechnianie nowych odkryć przez książki, dzienniki, mownicę. Minęły nareszcie czasy, w których uczeni gardzili „szarym tłumem“ i odmawiali umysłowości tego tłumu przystępu do swych prac i czynów. Dziś nowi twórcy silą się na rozszerzenie swych odkryć. Zaznawszy rozkoszy poznania i przewidywania, chcąc szerzyć swą wiarę wśród mas. I to jest jedno z tych szlachetnych dążeń, którymi wiedza przejmuje ludzi jej oddanych.

Książka, dziennik, wykład oddają świetne usługi szerzeniu się idei. Koniecznem się staje przewidywanie i kierowanie umysłów mas ku pewnym już realizacyom przyszłości, koniecznem się staje wypowiadanie w sposób realny możliwych następstw, wyników rozwoju ekonomicznego. Wszak wypowiadanie nadziei, wzbudzonych nowemi odkryciami, popularyzowanie badań uczonych i pewników, które powoli zmienią postać rzeczy — to wszystko jest budzeniem wiary w jutro!

Z drugiej strony odkrycia naukowe wiążą się ściśle z rozwojem społecznym. Środki komunikacyi, telegraf, telefon, jutro może widzenie na odległość, zbliżają wzajemnie do siebie ludzi; ludy, przyczyniają się do rozwoju powszechnego braterstwa. A do tego samego prowadzi rosnąca możność zużytkowywania i przesyłania na odległość ukrytej w przyrodzie energii, której płodność niezmierna dziś dopiero ukazuje się w całej potędze.

Powoli, ale niezachwianie, przygotowuje wiedza nadejście zjednoczenia społecznego. Jest to w logice rzeczy, a wrzawa obskurantów faktu tego nie usunie.

Bo rozwój wiedzy opromienia pracę mas ludowych, mimo trosk i nędz chwili. Dzięki niemu rolnik, górnik, robotnik metalurgiczny zaczynają uświadamiać sobie swą rolę twórczą. Dzięki niemu nikną zajęcia służalcze i niewolnictwo wobec przyrody.

„Gdy wrzeciono samo będzie się poruszać — mówił Arystoteles — będzie można usunąć niewolę! Ten czas upragniony przez filozofa nie jest może dalekim i rychło wrzeciono pracować będzie pod inteligentnem kierownictwem robotnika, podobnie, jak dziś już skromna rączka elektromotoru rozbudza potężne twórcze siły, rozlewając życie i moc.

Otóż dla przyszłości tej przygotowywać musimy ludzi, ludzi dzisiejszych i ludzi jutra.

Nie lekceważmy więc odczytów, pism, książek, a zwłaszcza tych, które w młodziutkich umysłach stwarzają drogą zuchwałych przypuszczeń świat przyszłości.

Statut

„Kraj. Ogniska naucz. w streszczeniu.

„Krajowe Ognisko nauczycielskie, Towarzystwo ku podnoszeniu dobrobytu wśród nauczycieli, oraz ku popieraniu przemysłu krajowego“.

Siedzibą Stowarzyszenia jest miasto Lwów; Stowarzyszenie to może tworzyć osobne oddziały powiatowe po wszystkich miastach powiatowych Galicyi.

Zadaniem czyli celem Stowarzyszenia jest: 1) popieranie rozwoju przemysłu krajowego za pośrednictwem nauczycieli; 2) udzielanie nauczycielom i członkom Towarzystwa w ogóle informacyi z zakresu wiadomości i spraw społeczno-ekonomicznych, gospodarczych, przemysłowych, handlowych i finansowych ustnie, listownie, okólnikami lub zapomocą czasopism; 3) popieranie



Mikołaj Budzanowski, nauczyciel.
Sekretarz „Ogniska“, inicyator sanatoryum.

ekonomicznego rozwoju kraju w ogóle, oraz popieranie dodatniego kształtowania się ekonomicznych stosunków zawodu nauczycielskiego w szczególności; pielęgnowanie dobrobytu wśród nauczycielstwa i zaspakajanie jego humanitarnych potrzeb.

Środki ku wypełnianiu tych zadań (celów) są następujące:

1. Gromadzenie oraz administrowanie funduszami Stowarzyszenia, mogącymi wpływać nietylko z wkładek, lecz także z dobrowolnych datków i zapisów.

2. Utrzymywanie „Centralnego biura korespondencyjnego“ dla nauczycielstwa w sprawach zawodowych, społeczno ekonomicznych i humanitarnych,

3. Utrzymywanie zbioru próbek i wzorów przemysłu krajowego.

4. Utrzymywanie „Biura informacyjnego dla spraw przemysłowo-handlowych“, pośredniczenie pomiędzy nauczycielami, a względnie popierającymi przemysł domowy w różnych okolicach kraju a hurtownymi odbiorcami i kupcami.

5. Popieranie producentów samoistnych, jakoteż spółek w zakresie wyrobów gospodarstwa wiejskiego i przemysłu domowego.

6. Popieranie bezpłatne przy wyrabianiu nauczycielom pożyczek, tudzież bezpłatne wyjednywanie członkom „Ogniska“ — w miarę możności — pożyczek na cele produktywne i zaliczek na wytwory przemysłu krajowego.

7. Wspólne omawianie spraw przemysłu krajowego i ekonomicznego tak w ogóle, jakoteż w odniesieniu do stanu nauczycielskiego, bądź na zwyczajnych zebraniach oddziałowych i ogólnych, bądź na zwoływanych ewentualnie wiecach, przy zastosowaniu ustawowych wymogów.

8. Utrzymywanie pomiędzy członkami spójni za pośrednictwem fachowego czasopisma.

9. Podawanie członkom sposobu zaznajamiania się z wiadomościami, potrzebnymi do racyonalnego popierania przemysłu krajowego i handlu.

10. Inicyatywa oraz zakładanie fundacyi humanitarnych dla nauczycieli, jak n. p. burs dla dzieci nauczycielskich, sanatoryów i t. p., a wreszcie wyrabianie nauczycielom lub ich rodzinom ulg i zniżek n. p. w zakładach kąpielowych, bursach i t. p.

Stowarzyszenie składa się z członków zwyczajnych, członków założycieli i członków honorowych.

Członkami zwyczajnymi mogą być w zasadzie tylko nauczyciele i nauczycielki, a nadto — ale tylko w granicach, regulaminem ściśle określonych — te osoby, które popierają cele nauczycielstwa, a „Ogniska“ w szczególności i które zostaną przyjęte przez Wydział na propozycyę mężów zaufania.

Członek rzeczywisty obowiązany jest do złożenia 1 K. wpisowego tudzież do płacenia wkładki po 1 K. rocznie.

Jako nadzwyczajne datki uważać należy prowizye, które należące do Stowarzyszenia producenci i kupcy ofiarowywać będą na rzecz Stowarzyszenia tytułem dobrowolnego wynagrodzenia za doznane usługi.

Członkiem założycielem zostać może każdy przez złożenie na rzecz Towarzystwa kwoty co najmniej 100 K.

Członków honorowych Towarzystwa mianuje Walne Zgromadzenie na propozycyę Wydziału w uznaniu zasług na polu przemysłu, handlu i gospodarstwa krajowego w ogóle.

Członek zwyczajny ma prawo do wszelkich ogólnych świadczeń Towarzystwa.

Członek honorowy ma prawo korzystać tylko z ogólnych świadczeń Towarzystwa pod względem moralnym.

Członkowie obowiązani są statutem przepisane lub dobrowolnie deklarowane kwoty regularnie wpłacać. W razie zalegania z wkładkami bez usprawiedliwienia mogą być przez Wydział wykluczeni.

Rok administracyjny liczy się od 1. lipca do 31. czerwca każdego roku.

Władzami Stowarzyszenia są: Walne Zgromadzenie, Wydział wraz z Zarządami powiatowymi, jako organami doradczymi i wykonawczymi; Dyrekcya.

Zakres działania Walnego Zgromadzenia obejmuje: badanie sprawozdań z działalności Wydziału i Dyrekcyi; sprawdzanie rachunków na podstawie referatu Komisyi kontrolującej; orzekanie co do absolutoryum dla Wydziału i Dyrekcyi.

Wydział zwołuje Walne Zgromadzenie: Zwyczajne raz na rok, około 15. lipca lub najpóźniej w sierpniu albo wrześniu; nadzwyczajne zaś, gdy zajdzie potrzeba.

Wydział wybiera się na trzy lata przez Walne Zgromadzenie. Składa się on z prezesa, wiceprezesa, sekretarza i jego zastępcy, skarbnika i gospodarza, tudzież ponadto z ośmiu Wydziałowych i czterech zastępców.

Oddziały mogą utrzymywać lokale zebrań, zbiory okazów przemysłu z ich okolicy itp.; wszystko to jednak, jakkolwiek powstało ze składek w łonie oddziału, stanowi majątek Towarzystwa całego i w razie rozwiązania się oddziału przypada na rzecz Towarzystwa. Inwentarze mają być przedkładane Towarzystwu co rok wraz ze sprawozdaniem czynności w oddziale. Pod względem językowym mają oddziały autonomię o tyle, że w powiatach, gdzie przeważają nauczyciele Rusini, może być za uchwałą większości zaprowadzone w języku ruskim.

Rozwiązanie Towarzystwa może być uchwalone przez Walne Zgromadzenie tylko większością 3/4 głosów, a wtedy majątek Towarzystwa przechodzi na fundacyę dobroczynną dla nauczycieli.

ODEZWA

do P. T. krajowych Wytwórców!

Wydział „Kr. Ogniska naucz.“ chcąc otworzyć we Lwowie centralny „DOM HANDLOWY NAUCZYCIELSKI“ celem zgromadzenia wszelkich artykułów produkcyi krajowej, zwraca się przeto do wszystkich osób i grup interesowanych, lub z produkcyą krajową w bliższych stosunkach, będących, z prośbą o łaskawe donieśienie, jakie artykuły z zakresu wymienionej produkcyi w różnych miejscach kraju się znajdują, w jakiej ilości i jakości mogą być dostarczane, w jakim czasie i po jakiej cenie, czy stale czy też tylko czasowo?

Sprawa to niezmiernej doniosłości dla stworzenia w naszem gospodarstwie krajowem podwaliny rozwoju bogactwa krajowego.

W szczególności Wydział „Ogniska“ prosi o podanie źródeł i cen o ile możności z dostawą loco Lwów niżej podanych artykułów.

1) Gdzie, w jakiej ilości i jakości, stale czy też czasowo i w jakiej cenie, na wagę czy też miarę można nabywać wszelkiego rodzaju ziarn zbożowych lub strączkowych, dalej roślin pastewnych, oraz wszelkiego rodzaju paszy dla bydła lub koni? I czy mogą być wysyłane próbki?

Te same pytania odnoszą się do:

2) warzyw;

3) owoców w stanie surowym, konserw, jak i owocowych przetworów, nalewek, win owocowych, marmolad, powideł, owoców kandezowanych itp.);



Władysław Reinberger, nauczyciel.
Naczelnik biura loteryjnego.

4) grzybów suszonych, marynowanych i kwaszonych;

5) dalej odnośnie do gospodarstwa mlecznego, a więc: mleka, masła, serów i bryndzy;

6) drób żywy i bity;

7) dostawa jaj;

8) dziczyzny (zwierza grubszego, drobnego oraz ptactwa dzikiego) na sztuki lub wagę, w skórze i bez;

9) mięso wołowe, cielęce, wieprzowe, baranie;

10) słonina surowa i wędzona, smalec i omasta wogóle;

11) mięso wędzone (szynki, wędzonka, kiełbasy, polędwica, ozory, kozina, salcesony itd.);

12) marynaty;

13) ryby stawowe i rzeczne, żywe lub marynowane);

14) artykuły pasieczne w stanie surowym lub w przetworach;

15) kilimy, płótna, koce, dery, gunie itd.;

16) wyroby drzewne: huculskie i zakopańskie, przedmioty slöjdowe;

17) wyroby gliniane do użytku kuchennego, ozdobne i z dziedziny zabawek dla dzieci;

18) nasiona i zioła lecznicze (apteczne).

Prócz artykułów wymienionych, pożądane są wiadomości o rodzaju i cenie drzewa opałowego i budulcowego, szczeciny, sierści, włosienia, pierza, wełny, przędzy, skór surowych, łoju, rogów itd.

O te wiadomości Wydział „Ogniska“ usilnie uprasza i ma nadzieję, że odpowiedź będzie rychła i najdokładniejsza. Niech każdy ze swej siedziby i okolicy pospieszy z dobremi informacyami. Każdy, komu na sercu leży dobro ogólne, ten pospieszy do tej wspólnej pracy dla lepszej przyszłości.

Wszelkie odpowiedzi na powyższe kwestye uprasza się przesyłać pod adresem:

Biuro informacyjne
„Kraj. Ogniska nauczycielskiego“ we Lwowie, ul. Skarbkowska l. 5. II, piętro.

KRONIKA.

Noworoczne. Oprócz serdecznych życzeń zasyłamy P. T. Członkom *K. O. N.* oraz naszym prenumeratorom tę miłą wiadomość, że prace rozpoczęte około dobra nauczycieli, wymienione w załączonej odezwie szczęśliwie się rozwijają i jest nadzieja, że przy szczerem poparciu członków *K. O. N.* wkrótce się zrealizują.

Bezpłatne Biuro informacyjne. Członkowie *K. O. N.* mogą zasięgać wszelkich informacyi w wyż wymienionem biurze zupełnie bezpłatnie. Biuro to znajduje się w lokalu Towarzystwa we Lwowie, ul. Skarbkowska l. 5. II p.

Gościnne pokoje. Koledzy i koleżanki z prowincyi, należący do *K. O. N.* w razie przybycia do Lwowa znajdą umieszczenie bezpłatne w lokalu Towarzystwa, które ze względu udogodnienia urządziło dla swoich członków dwa gościnne pokoje. Z tych jeden służy dla panów, a drugi dla pań.

Fundusz zapomogowy na wypadek śmierci. Taki fundusz na jednem z posiedzeń Wydziału *K. O. N.* postanowiono wprowadzić w życie i w tym celu wybrano specyalną komisyę, o której pracach niebawem doniesiemy.

500.000 losów po 1 K rozleci się wkrótce po całym kraju. Z funduszów zebranych powstać ma sanatoryum dla całego nauczycielstwa krajowego bez różnicy wyznań i narodowości. Zbytecznem byłoby określać znaczenie, mającej powstać instytucyi. Ona za naszą ciężką pracę nam się należy, ale musimy ją sobie sami zdobyć. W tym celu dziś już należy zorganizować siły nauczycielskie i rzucać wśród szerokich warstw społecznych hasło zachęty do kupowania losów, przeznaczonych na budowę Sanatoryum nauczycielskiego. Już dziś należy tworzyć komitety po wszystkich miastach i miasteczkach i łączyć się z ludźmi, w tej sprawie życzliwymi. Loterya fantowa o tak filantropijnych celach znalazła sympatyę w całym kraju, ale mimo tego musimy sami dbać o siebie. Społeczeństwo nasze, chociaż niezamożne, nie można mu odmówić ofiarności. Ofiarność ta nikomu nie da się odczuć, gdy będzie rozdzielona na setki tysięcy osób. Twórzmy więc komitety i organizujmy się już dzisiaj. Komitety pań i panów, niechaj zbierają fanty już dzisiaj, bo nas oprócz spodziewanych zysków, również czekają wydatki ponad nasze siły. Same fanty na ten cel przeznaczone wynosić mają 70.000 K, a gdzież koszta przeprowadzenia? Pomnijmy więc koledzy i koleżanki, że w nas przedewszystkiem siła i nadzieja, aby dzieło to zostało pomyślnie uwieńczone.

Wielkie sumy z kraju naszego uchodzą przeważnie do Prus za przedmioty kościelne w rodzaju najrozmaitszych szat jak: ornaty z ozdobami, kapy, baldachimy, antipodya, umbrakule, wreszcie sztandary, chorągwie itp.

Zdarza się często, że nietylko przedmioty powyższe zamawia się u firm zagranicznych, ale nawet naprawy tychże uskutecznia się zapomocą agentów pruskich. W kraju naszym jest kilka artystycznych w tym rodzaju zakładów, zwłaszcza we Lwowie i Krakowie.

We Lwowie zakład taki znajduje się pod firmą: Bronisławy Pollo. Zakład ten o ile wiemy, zatrudnia u siebie uczenice szkoły przemysłowej i choćby z tego względu zasługuje na poparcie. Prócz tego godnym jest polecenia, gdyż za wykonanie artystycznych robót zwłaszcza sztandarów i odnawiania litych pasów został w ostatnich czasach nagrodzony medalami i listami pochwalnymi.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Kr. Ogniska naucz.“, odbyło się dnia 8. grudnia z. r. pod przewodnictwem prezesa p. Michała Lityńskiego. — Przewodniczący we wstępnem słowie podał szczegółowy obraz dotychczasowych prac wydziału, kładąc nacisk na doniosłość mającego

powstać nauczycielskiego sanatoryum. Zaznaczył również, że „Kr. Ognisko naucz“. uzyskało już pozwolenie z ministeryum na przeprowadzenie loteryi losowej i że praca w tym kierunku posunęła się o tyle naprzód, że z początkiem nowego roku można będzie puścić w obieg 500.000 losów w cenie po 1 K. Wyraził przytem podziękowanie osobom, które przyczyniają się do zrealizowania tej ważnej dla sfer nauczycielskich sprawy, przedewszystkiem podniósł zasługi pp.: wiceprezydenta Rsdy szkolnej dra Edw. Płażka, oraz radcy dworu dra Ignacego Dembowskiego. W dalszym ciągu zawiadomił członków o poczynionych przedwstępnych pracach do stworzenia „Nauczycielskiego domu handlowego“, mającego w obecnej dobie dla naszego kraju wielkie ekonomiczne znaczenie. Wspomniał o wprowadzonym w życie dla członków z prowincyi gościnnych pokojach, zaznaczając, że Towarzystwo posiada własny lokal, składający się z 4 ubikacyi, z czego 2 pokoje przeznaczone są na goszczenie członków przejezdnych. Nadmienił jeszcze i to, że z nowym rokiem Towarzystwo zajmie -się sprawą doraźnych sapomóg na wypadek śmierci którego z członków. Inne sprawy jak biuro informacyjne funkcyonują w całej pełni.

Przewodniczący zakończył przemówienie swoje wezwaniem obecnych do szczerej i wytrwałej pracy na polu tak trafnie obmyślanem i zarazem w statucie szczęśliwie zakreślonem. Zebrani nagrodzili przewodniczącego oklaskami, poczem przystąpiono do wyboru członków celem uzupełnienia wydziału i do wyboru komisyi rewizyjnej. Skrutynium wykazało, że do wydziału wstąpili pp. dyr. Jan Faff, inspektor szkolny Jan Łeszega i red. Kolbuszowski; zaś do komisyi rewizyjnej zostali wybrani pp. Bolesław Lewicki, dr. Michał Wasung i dyr, Jan Soleski, wszyscy trzej radni m. Lwowa.

Po dokonanych wyborach przemawiało kilku członków na temat rozwoju instytucyi. Z przemawiających wyszczególnić należy pana Klimkowskiego, który postawił wniosek, aby uprosić członków kom. rewizyjnej do brania udziału w pracach posiedzeń wydziału z głosem stanowczym, co zebrani jednogłośnie uchwalili. Pan Żółczyński w przemówieniu o sprawach loteryi postawił wniosek, aby dr. Edw. Płażkowi i dr. J. Dembowskiemu za życzliwość i opiekę około stworzenia sanatorym wyrazić podziękowanie. Wniosek ten poparto jednogłośnie gromkimi oklaskami.

Następnie p. Faff w serdecznej mowie zagrzewał członków do pracy, kładąc nacisk na kierunek ekonomiczny i oswiatowy. W końcu p. Pollo w dłuższem przemówieniu podniósł zasługi inicyatora tak pożytecznego Towarzystwa, p. Budzanowskiego, a zgromadzeni mowę tę przyjęli rzęsistymi oklaskami.

Po wyczerpaniu dziennego porządku ukonstytuował się wydział, wybierając jednogłośnie zastępcą prezesa inspektora szkolnego p. Jana Łeszegę.

LEW TOŁSTOJ.

MIŁOSIERDZIE.

(Legenda).

Bogacz umierał... Całe swoje życie hołdował tylko idei skąpstwa i egoizmu, a że nie liczył się przytem ze środkami, byle tylko dojść do celu, zebrał więc ogromny majątek.

Nieraz wytykano mu te jego wady, ale on wzruszał tylko ramionami i odpowiadał stale:

— To trudno, w życiu pieniądz jest wszystkiem...

I oto teraz, kiedy śmierć zaglądała mu już w oczy, przyszło mu na myśl, że i na tamtym swiecie pieniądze prawdopodobnie są wszystkiem i dlatego trzeba się w nie zaopatrzyć, aby się nie znaleźć w potrzebie.

Pomyślawszy to, zawezwał do siebie dzieci swoje i żegnając się z niemi, kazał im położyć sobie do trumny woreczek ze złotem.

— Nie żałujcie mi — prosił — nasypcie złota do pełna.

Tej samej nocy rozstał się ze światem.

Dzieci zastosowały się do woli ojca i włożyły mu do trumny woreczek, zawierający złota kilka tysięcy rubli.

Kiedy spoczął w grobie i znalazł się na tamtym świecie, zaczęły się zwykłe formalności kancelaryjne; badano go, podpytywano, naradzano się, pędzono z wydziału do wydziału.

Bo i tam istnieją kancelarye, cyrkuły i stoły adresowe...

Ledwie mógł doczekać się wieczoru. Głodny był, jak wilk, a pragnienie zaczęło mu tak dokuczać, że język formalnie przylgnął mu do podniebienia.

— Nie wytrzymam — pomyślał.

Nagle, spojrzy — bufet... Zastawiony od początku do końca najprzedniejszemi zakąskami, niczem na pierwszorzędnej stacyi kolejowej. Nie brak i napojów wyskokowych, a nawet coś się przysmarza na benzynowej maszynce.

— No, mogę się pochwalić. Jak ja zgadłem odrazu, że tutaj jest tak samo, jak u nas i co za nos miałem, zaopatrując się w pieniądze. Teraz przynajmniej najem się porządnie i zaspokoję pragnienie.

Z zadowoleniem sprawdza obecność woreczka z pieniędzmi i zbliża się do bufetu.

— Ile kosztuje? — niesmiało pyta, wskazując na sardynki.

— Kopiejkę — brzmi odpowiedź.

— Hm, tanio — myśli bogacz. A możem się przesłyszał? Zapytam raz jeszcze.

— A to? — rzuca pytanie, wskazując palcem na gorące pierożki.

— Również kopiejkę — odpowiedział z uśmiechem bufetowy.

Zabawnem mu się wydało zdziwienie bogacza.

— W takim razie — rzekł bogacz — proszę pana o nałożenie mi na talerz 10 sardynek i pięciu pierożków. I jeszcze...

Łakomym wzrokiem jął wodzić po suto zastawionym stole, wybierając to i owo. Bufetowy słuchał wszystkiego spokojnie i nie zdradzał zbytniego pośpiechu.

— U nas pieniądze płaci się z góry — oświadczył wreszcie suchym tonem.

— Z góry? O, z największą przyjemnością...

I bogacz rzucił na tackę 5-cio rublową sztukę złota.

Bufetowy wziął do rąk złoty krążek, obrócił kilka razy w palcach i zwrócił mu go z powrotem.

— To nie taka kopiejka — rzekł krótko, dając znak dwom swym hajdukom, stojącym na uboczu.

Ci ujęli bogacza pod ręce i odprowadzili go od bufetu.

Zrobiło mu się smutno i palił go wstyd.

— Cóż to takiego? — myślał. — Biorą tylko kopiejki? A to sobie dobre! Ha, niema co! Trzeba postarać się o zmianę.

W strapieniu wielkim pędzi do synów swoich i mówi im we śnie.

— Weźcie sobie z powrotem złoto wasze, bo mi tam nie jest wcale potrzebne... W zamian dajcie mi woreczek z kopiejkami. Inaczej zginąłem!

Wystraszeni synowie zaraz nazajutrz zastosowali się do życzeń zmarłego rodzica, zabierając z trumny złoto, a kładąc na jego miejsce woreczek z kopiejkami.

— Otóż mam zawołał bogacz, zbliżając się tryumfalnie do bufetu. Proszę mi dać jeść bom strasznie głodny!

— U nas pieniądze uiszcza się z góry — z takim samym, co dawniej spokojem odpowiedział zbufetowy.

Bogacz szybkim gestem rzucił całą garść miedziaków na tacę.

— Mój panie! Mój złoty! Tylko prędzej!

Bufetowy spojrzał na miedziane krążki i uśmiechnął się.

— Widzę, że się nie rozumiemy. My tutaj bierzemy nie te kopiejki, które są w twem posiadaniu, lecz te, któryś ty innym dawał do ręki. Przypomnij sobie, możeś kiedykolwiek udzielał jałmużny proszącemu, wspomagał biednych?

Bogacz spuścił oczy i zamyślił się głęboko. W ciągu całego swego życia nie użył inczyjej niedoli...

Dwaj rośli hajducy odprowadzili go od bufetu...

Nadesłane.





Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **MIKOŁAJ BUDZANOWSKI.** Z drukarni „Powszechnej“ we Lwowie ul. Akademicka l. 8.